

GAZETA II RZECZPOSPOLITA



**Drodzy Członkowie Partii II Rzeczpospolita Polska,
Sympatycy i Przyjaciele**

„Sezon Ogórkowy”

Zastanawialiśmy się chwilę, czy w sezonie ogórkowym wydawać naszą gazetkę? Doszliśmy do wniosku, że poszukamy materiałów które powiedzą nam Polakom coś więcej o przynależności do ZSRE. Poszukiwania były trudne i czasem frustrujące, a o depresję w dzisiejszych czasach nie trudno! I nagle po otrzymaniu pewnej korespondencji okazało się, że już ktoś, wcześniej wpadł na ten sam pomysł i sporządził syntetyczny materiał na ten temat. Nie chcąc popełnić plagiatu, postanowiliśmy go przedrukować w całości. Jest to obszerny artykuł i zajmie nam to kilka numerów naszej gazetki. Robimy to bez wiedzy i zgody zarówno Autora materiału jak i wydawnictwa które go wydało. Dla przynajmniej drobnej rekompensaty, jako, że nasza gazetka jest darmowa i nikt na jej wydaniu nie zarabia i nie stosujemy żadnych reklam, to jednak w tym przypadku podamy pełne informacje o wydawcy i autorze materiału. Myślimy, że Autorowi zależałoby aby jego artykuł dotarł do jak największej liczby naszego Narodu i może przynajmniej w ten sposób zadośćuczynimy za wykorzystanie tekstu. Dziękujemy i jeszcze raz przepraszamy.

Artykuł ukazał się w miesięczniku kulturalnym „WPIS” a autorem jest Leszek Sosnowski.

Cierpliwość Pana Boga może się wyczerpać „Wspólnota mamony?”

Cesarz Wespazjan (ur. 9 – zm.79) zapisał się w historii jako zdolny wódz i rozsądny władca. Przede wszystkim wzmocnił granice imperium i uregulował finanse Rzymu. A jak państwo reguluje swoje finanse? Od wieków zawsze tak samo: obciążając obywateli wciąż nowymi podatkami, wykazując na tym polu niezwykłą, do dziś zaskakującą kreatywność. Nie inaczej było z Wespazjanem, człowiekiem inteligentnym, a nawet dowcipnym. Nie posunął się co prawda do tak drastycznych środków jak jego poprzednik Kaligula, który w ważniejszych punktach miasta porostawiał żołnierzy z gołymi mieczami w ręku. Ściągali oni bezpośrednio; prosto od przechodniów, którzy ulęgając argumentowi miecza i wizji powrotu do domu bez głowy, wrzucali do podstawionych mis wszystko, co przy sobie mieli, nawet ostatni grosik. Wespazjan wpadł natomiast na pomysł opodatkowania toalet publicznych, których w starożytnym Rzymie funkcjonowało naprawdę dużo. Były zdobione, kolorowe i płatne, bez żadnych przegródek, kabin, parawanów – panowała atmosfera prawdziwej wspólnoty. Wokół szaletów zawsze był wielki ruch, bo niewielu miało ubikacje w domu; była to wówczas bardzo kosztowna instalacja, choć Rzym był już skanalizowany.

Toalety stanowiły ośrodki nie tylko załatwiania potrzeb fizjologicznych, ale także wymiany myśli i oczywiście plotek. Niektórzy usiłowali załatwiać tam nawet interesy, nie bacząc na mało sprzyjający negocjacji zapach. Na odtworzonych malunkach widać Rzymian w różnym wieku siedzących na długiej kamiennej ławie z otworami. Bywa, że osobników starających się zaspokoić swe potrzeby fizjologiczne, i nie tylko, jest kilkunastu na raz. Wespazjan te właśnie przybytki ulgi opodatkował, co oburzyło nawet jego syna Tytusa. Gdy ten czynił mu wyrzuty, cesarz wziął garść pieniędzy i podsunął mu pod nos, pytając: śmierdzą? Nie – odpowiedział zgodnie ze stanem faktycznym Tytus. No widzisz, ripostował ojciec, a pochodzą uryny. Tak zrodziło się jedno z najsłynniejszych w dziejach powiedzeń: pieniądze nie śmierdzą – *petunia non olet*.

Morał tej historii stał się na wieki całe podstawą do rozważań może nie ekonomicznych, ale na pewno etycznych. Mało kto pamiętał później rodowód sentencji, ale jej treść prowokowała nieustannie do dyskusji. Nie inaczej jest dziś. Bo choć pieniądź nie śmierdzi, tak samo jak się nie poci, nie krwawi, nie płacze, to przywodzi ludzi do nieszczęść, a narody do upadku. Może też być pomocny, owszem – pytanie w jakich okolicznościach.

1

Czy pieniądze uczynią nas lepszymi ludźmi? Wiadomo, że nie. Nie znaczy to wcale, że trzeba być obojętnym na stan swoich finansów albo być niegospodarnym – nie o to chodzi. Chodzi o to co w naszym życiu jest numerem dwa, co numerem jeden, albo co w ogóle znika z obszaru naszych zmagania z losem, z pola naszych zainteresowań. A właśnie coś ważnego znika, coś tracimy.

Może to być strata osobista, ale może być i narodowa. Są to zresztą,

Moim zdaniem, sprawy nierozzerwalne. Mówi się, i całkiem słusznie, że państwo może w sensie materialnym stać się naprawdę bogate tylko bogactwem swoich obywateli. Tak samo państwo będzie mocne duchowo tylko wiarą, sumiennością i patriotyzmem poszczególnych swoich mieszkańców; jeśli te uczucia, te poglądy nie goszczą w sercach i umysłach większości jednostek, naród traci swe siły vitalne oraz tożsamość. Wówczas zaś musi iść na posługi do innych. Dopiero wielka rzesza osób (bo nie wszyscy, to nierealne) stawiających na pierwszym planie wartości niematerialne pozwala na trwanie narodu – nawet w biedzie, nawet w czasie wojny, nawet w niewoli. Wiemy to najlepiej z własnej historii. Dlatego i teraz walka z Polską toczona przez siły zewnętrzne, która, która jako taka nie jest niczym nowym, ukierunkowana została właśnie na osłabienie morale narodu.

To jest cel numer jeden ataku, bo tak wschodni jak i zachodni grabieżcy przekonali się, zrozumieli, że inaczej nie mają szans na trwałe zwycięstwo w walce z nami. Nie szczczędzą zatem środków materialnych, by wycelimi - nować, a co najmniej poważnie osłabić, niematerialną siłę Polaków, by zrobić wyłom w naszych duszach. Jak zwykle znajdują w tym sojuszników wewnątrz kraju, sojuszników dwojakiego rodzaju: świadomych i nieświadomych skutków swoich działań. Nie sposób tego policzyć, ale mam wrażenie, że tych drugich jest, na szczęście, zdecydowanie więcej. Na szczęście, ponieważ mogą oni szybko i łatwo przejść do zrozumienia, jeśli tylko nie będzie im się mącić obrazu faktycznego stanu rzeczy. A mącić się, robią to nie tylko mainstreamowe media, ale również niektórzy patrioci – w dobrej wierze, siadając, że pieniądź faktycznie nie śmierdzi.

Wartości niematerialne absolutnie nie wykluczają tych niematerialnych. Powiem więcej; nie powinno być między nimi sprzeczności, wymagają koezystencji, ale z zachowaniem kolejności rzeczy. I o tym jest ten tekst.

2

Dzieci i wnuki są wielką radością, nadzieją i wartością – czy można jednak przeliczyć je na pieniądze? Głupie pytanie, powie niejeden. No nie wiem, czy takie głupie, skoro sposobu na wydwignięcie się z wieloletniego już niżu demograficznego nieustannie upatruje się głównie w poprawie kiepskich warunków bytowania. Te warunki za rządów pis-u naprawdę się poprawiły – i bardzo dobrze! – ale liczba urodzeń jednak nie wzrasta. Piśze o tym szczegółowo, a w zasadzie alarmuje, doświadczony profesor ekonomii i zarządzania, a przy tym ojciec i dziadek, Artur Śliwiński. Dowodzi, że pieniądze nie tylko szczęścia, ale i dziecięni dają. Dużo gorzej bywało, a dzieci się rodziły; coś straszniejszego niż wojna trudno sobie wyobrazić, a jednak dzieci, choć w mniejszej liczbie, przychodziły na świat.

Nie potwierdza teorii, że bogacenie się sprzyja dzietności – raczej wprost przeciwnie! Nie chcę przez to, broń Boże, powiedzieć, że Polacy nie powinni się bogacić. Powinni i to jak najszybciej. Ale nie mogą, nie wolno im zapomnieć o ideałach, o Ojczyźnie, o pięknie rodziny, o wspólnocie narodowej, o tym, ile trwałej radości daje życie, także poświęcenie, dla innych. Nie wolno im zapominać o tych wartościach, które bez względu na sytuację materialną nie przemijają. I nie wolno Polaków żadnymi sposobami skłaniać do tego zapomnienia. A czyni się to malując wizje kolejnych dopłat, ulg, plusów, rosnących średnich krajowych itp. Bez podbudowy ideowej, bez akcentowania chrześcijańskiego światopoglądu.

Niemcy na przykład niewątpliwie są krajem bogatym, mają bardzo rozbudowany system świadczeń socjalnych, więc powinni mieć najwięcej dzieci, a co mają? Dno demograficzne – muszą posiłkować się imigrantami, udając przy okazji, że nagle zmieniła się ich natura z oprawców na wybawców. Od lat za to osiągnęły świetne wyniki w europejskich statystykach w wizytowaniu domów publicznych.

W Polsce w 2020r. urodziło się najmniej dzieci od czasów zakończenia II wojny światowej; tzw. deficyt demograficzny wyniósł 140 tys. To też zaskoczenie, bowiem spodziewano się, że w okresie pandemii, gdy młodzi ludzie będą mieli więcej wolnego czasu, przeznaczą go na płodzenie dzieci. Nic z tego. Czas wolny przeznaczali, jak zwykle, na rozrywkę, mimo iż kina, puby itp. Były od kwietnia zamknięte....

Śmiem powiedzieć, że bez zdecydowanego powrotu do polskości, bez odwołania się do najgłębszych tradycji, do chrześcijańskich wartości, dzietność Polsce nigdy nie wzrośnie. A rządy przejmą cwaniacy, którzy od dawna już kombinują, że liczba ludności można podnieść sprowadzając do kraju imigrantów najuboższych części świata, z kręgów kultur zupełnie nam obcych. Wbrew teologii Angeli Merkel jest to działanie

antychrześcijańskie, ponieważ osłabia bardzo te kraje, z których ubodzy przybywają do Europy. Imigracja osłabia pozostawione na pastwę losu rodziny; porzucani są starsi, słabsi, dzieci, a najsilniejsi wyruszają w niebezpieczną podróż kruchymi łodziami przez morze. Nie czyniliby tego, gdyby funkcjonowała prawdziwa pomoc dla nich w ich krajach, gdyby mieli nadzieję na ich odbudowę Tymczasem nie ma żadnej koncepcji pomocy strukturalnej w ich ojczyznach, koncepcji rozwoju gospodarczego.

3

Do młodych ludzi nie wolno dziś mówić, że mają jakieś obowiązki, nawet wobec siebie, a co dopiero wobec narodu. Im nie wolno się pracować, muszą dużo odpoczywać. A jak już zmęczą się tym odpoczynkiem, powinni się relaksować. Taki styl życia podpowiadają im media, wszechobecna reklama, filmy, a nawet niektórzy pedagodzy. Programy nauczania muszą być tak skonstruowane, żeby młodzi w żadnym razie się nie przeforsowali i nie zestresowali (nauczyciel też). Najważniejsze, żeby zrozumieli, iż po pierwsze – nie wolno używać słowa „Murzyn”, a po drugie – mają niepewną pleć i muszą ją sobie dopiero wybrać spośród 57 uchwalonych przez ONZ. Bo pleć teraz bez liku, nie dwie staromodne jak dawniej; jak się je uchwała, to nikt z żadną się nie rodzi. Jedyne, co młodzi powinni mieć perfekcyjnie wyuczone, to masturbacja, którą należy ćwiczyć od przedszkola, zgodnie z pisemnymi, szczegółowymi zaleceniami WHO (przypomnę: chodzi o Światową Organizację Zdrowia – sić!), rozsyłanymi po całym świecie zachodnim. Pedofile i inni dewianci, którzy to zalecili, oczywiście znajdują się także w gremiach wyrokujących opinię w kwestii pandemii korona wirusowej. Czyż nie piękny mamy świat?

Nowy Ład, jeśli miałby być naprawdę nowym ładem, powinien w pierwszym rządzie ułożyć wspomniane tu paranoje oraz wiele innych nie wspomnianych. Przynajmniej w swoim kraju. Jestem święcie przekonany, że byłoby to w świecie zachodnim początkiem lawiny powracającej normalności, ktoś pierwszy musi w końcu głośno zawołać: król jest nagi! Jeśli nie Polska, jeśli nie nasza prawicowa władza, to kto? Będziemy mieli potem wdzięczność (rzecz jasna nie dozgonną) innych narodów, gdzie normalność też została stłamszona. Wdzięczność za to, że znaleźli się wreszcie ktoś odważny i czystą głupotą nazwał czystą głupotą, a zło złem.

Cdn.

Kierowcy „Zupełnie Nadzwyczajna Kasta” Do Bicia 25

W mediach ostatnio wiele się mówi o tak zwanym tworzeniu korytarzy życia i słusznie, takie są przepisy i taka jest potrzeba. Szkoda tylko, że to wszystko przerzuca się na barki kierowców i tylko ich się obwinia o całe zło na drodze. Nie bronimy tu kierowców broń Boże, bo często zachowują się jakby prawo jazdy kupili sobie na bazarze! Jednak częstym powodem takich sytuacji jak pokazana na zdjęciu poniżej są drogowcy i z zawodu urzędnicy którzy w swoich planach mają przede wszystkim wydanie jak największej ilości pieniędzy na barierki i słupki! Oczywiście dla „naszego



bezpieczeństwa” wkopując je dwadzieścia centymetrów od krawędzi jezdni, czy to w chodnika (opisywaliśmy takie przypadki) czy pobocza nie pozostawiając miejsca do utworzenia tegoż korytarza!



na zdjęciu widać, że brak miejsca zarówno z lewej jak i z prawej strony, uniemożliwia zjechanie samochodom na pobocze, bo go po prostu nie ma. Czy temu winni są kierowcy? Czemu urzędnak nie zostanie za to rozliczony? Tylko kto ma go rozliczyć? Inny urzędnik? Rządzący chwala się remontami i modernizacją linii kolejowych i dobrze, że modernizują i

powstają koleje „dużych prędkości”. Szkoda tylko, że wraz ze zwiększeniem modernizowanych odcinków nie wzrasta liczba bezkolizyjnych krzyżówek z drogami dla samochodów. A na tych które przecinają drogi w sposób tradycyjny odnotowuje się coraz więcej wypadków. Przyczyną jest prosta, większa prędkość pędzącego pociągu i rogatka z sygnalizacją świetlną której często nie widać, że świeci! Zwłaszcza w słońcu, a likwiduje się dla oszczędności, szlabany! Rachunek jest prosty, wzrost wypadków, oczywiście tu zawsze winien jest kierowca i niema uprosć.

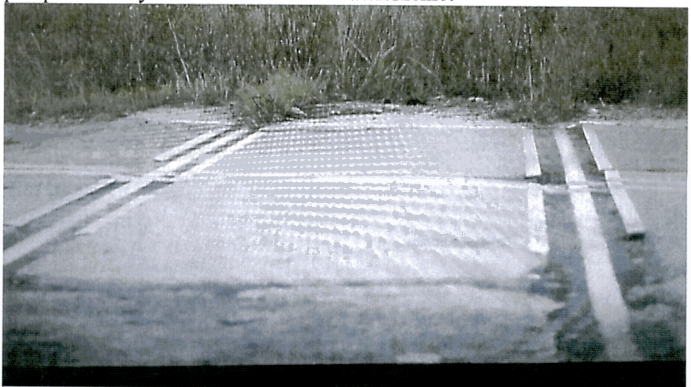
Jednak czy na tym ma polegać modernizacja? A może na tym, jak na poniższych zdjęciach?



Oznakowanie perfekcja i czego się tu czepiać? Jest stop, jest krzyż, to pewnie i szlaban jest! Czepiamy się, nieładnie! A to co?



Tak, to właśnie ten tak dobrze oznakowany przez urzędniczych drogowców przejazd, wprowadzie brak torów po jednej jak i drugiej stronie drogi oznacza, że spotkanie z pędzącym Pendolino nie może tu mieć miejsca, ale możesz się spotkać z patrolami policji drogowej która pilnuje przestrzegania przepisów ruchu drogowego i jak nie zatrzymasz się przed znakiem pionowym i poziomym oraz namalowaną linią zatrzymania to dostaniesz mandat i punkty karne!!! Nie ważne, że torowiska nie ma, ważne, że jest oznakowanie i trzeba go przestrzegać. Szkoda tylko, że z zawodu urzędnak zamiast wydać pieniądze na oznakowanie nie wydał ich na likwidację tej pułapki. Rzeczywiście można urwać zawieszenie!



Jednak porządny urzędnik tak nie myśli i słusznie, to my jesteśmy takimi bezmyślnymi istotami. Dla urzędnika taki stan rzeczy jest gwarancją, że co roku, no może co dwa lata, musi rozpiścić przetarg na odnowienie oznakowania, oczywiście nie zrzucamy mu jakiegokolwiek korupcji, przetarg transparentny i uczciwy ale musi być opracowany, wypracowane i uzgodnione warunki techniczne, opracowane koncepcje i projekty, no mnóstwo pracy! Zajęcie od remontu do remontu, wykazać się można i trzeba bo po co, inaczej, by jego stanowisko w urzędzie istniało?

A tak wraz z likwidacją tego czegoś, bo na pewno nie jest to przejazd kolejowy, mógłby zostać zlikwidowany jego etat i po pracy, po stanowisku starszego specjalisty do spraw utrzymania przejazdu kolejowego. A tak to może się dotrwać do emerytury.

Naszą prośba jest wciąż aktualna ! Kochani, jak zwykle prosimy o pomoc w rozpowszechnianiu naszej gazetki. Posyłajcie ją dalej znajomym i nieznanym. Obserwujcie co „rządzący w naszym imieniu” wyprawiają!!!